

Essay Reviews

Postscriptum do "Wprowadzenia do gramatyki stylistycznej języka polskiego"

TERESA SKUBALANKA
(Lublin)

Po kilku latach, jakie upłynęły od wydania mojej książki pod cytowanym wyżej tytułem (Skubalanka 1991 b, por. też 1991 a, 1988) nasunęły mi się różne dodatkowe refleksje i uwagi uzupełniające przedstawione niegdyś wywody, zwłaszcza że część rozdziałów została napisana jeszcze we wcześniejszych latach od daty ogłoszenia. W obecnej fazie moich przemyśleń związanych z gramatyką stylistyczną chciałabym część tych uwag ogłosić drukiem ograniczając się do trzech kwestii: 1. do pojęć towarzyszących akomodacji, 2. do tekstowych realizacji kategorii czasu, 3. do badań w zakresie składni stylistycznej.

1. W opublikowanej przeze mnie książce określałam akomodację jako "funkcję procesualną" systemu, uznawaną przez wielu badaczy za przystosowywanie się systemu języka do tworzenia tekstów w celu porozumienia społecznego (Skubalanka 1991 b: 26). Twierdziłam jednak dalej, że "między systemem a tekstem istnieje swoiste odniesienie: system odsyła do tekstu, a tekst do systemu". Należałoby dodać, że zależy to od sytuacji komunikacyjnej w akcie mowy. Relacja przystosowywania systemu do potrzeb tekstu występuje w trakcie nadawania przekazu tekstowego, odwrotne zaś odniesienie w trakcie jego odbioru. Akomodacja staje się procesem stylistycznym wówczas, gdy jednocześnie zachodzi odesłanie do "systemu", czy - jak chcą niektórzy - do intersubiektywnego zbioru konwencji stylistycznych lub subiektywnych zasad strukturalnych indywidualnego stylu artysty.

Zarysowała się tu konieczność włączenia pojęcia akomodacji do sieci pojęć towarzyszących. Najogólniej biorąc relacja (związek, funkcja procesualna) między systemem języka a tekstem (tekstami) tego języka można określić jako proces **transmisji**. Transmisja ta rozpada się na trzy odrębne typy, które stanowią:

- a) transmisja prosta,
- b) akomodacja, (także stylistyczna),
- c) dywergencja.

Omówię teraz pokrótce niektóre charakterystyczne właściwości wyróżnionych odmian transmisji.

Transmisja prosta, którą nazwałam swego czasu "transpozycją", zachodzi zawsze, niezależnie od procesów b) i c); jeśli przebiega regularnie, np. w wypadku realizacji w tekście jakiejś reguły gramatycznej, stosuje się np. model zdania z pacjensem. Rzecz jasna, że zjawisko to jest z zasady nienacechowane stylistycznie, ale może - w szczególnych wypadkach - ulec akomodacji stylistycznej lub dywergencji.

Akomodacja, której poświęciłam wiele miejsca w swoich pracach, nie wymaga, zdaje się, uściśleń pojęciowych. Może jednak warto przypomnieć jakiś przykład akomodacji niestylistycznej, np. kiedy przy stosowaniu wspomnianego wyżej modelu zdania w dopełnieniu wybiera się spośród systemowych dla fleksji możliwości formę dopełniacza lub biernika rzeczowników zależnie od zaprzeczonego lub niezaprzeczonego orzeczenia. Warto też zwrócić uwagę na używanie tego terminu w innych współczesnych pracach językoznawczych. I tak np. pojęcie akomodacji ostatnio szeroko do opisu składni wprowadzili Z. Saloni i M. Świdziński (Saloni, Świdziński 1989), wychodząc poza klasyczne związki zgody, rządu i przynależności i włączając doń obligatoryjne konotacje leksemu i klas zdań. Różni się to, oczywiście, od uniwersalnie pojmowanych relacji między systemem a tekstem, opisywanych przeze mnie.

Dywergencją (niezbornością, nieadekwatnością) obejmuję wszystkie zakłócenia przebiegu transmisji, które nie są akomodacjami, a więc zaburzenia mowy, tzw. błędy językowe, przejęzyczenia itp. Nie ulega wszakże wątpliwości, że zjawiska dywergentne mogą być nacechowane stylistycznie, jak np. zdania Białoszewskiego: "Rosnąć ma trawę" Omawiana funkcja szczególnie staje się widoczna na styku różnych podsystemów: fonologicznego i morfologicznego (np. w afazji), onomatycznego i semantycznego (w niektórych tropach, np. w peryfrazie), składniowego i semantycznego (np. w metaforze). Według *Słownika terminologii językoznawczej* (Gołąb, Heinz, Polański 1968: 146) jest to "termin stosowany niekiedy w językoznawstwie dla określenia różnic, które z biegiem czasu powstają w

wymowie tych samych etymologicznie dźwięków, dając w rezultacie ich rozszczepienie na dźwięki różne, np. pol. *ryba*, ale *ryb* (wym. *ryp*), *rybka* (wym. *rypka*)". Oprócz semu różnicy znaczenie tego terminu nie pokrywa się z proponowanym przeze mnie.

W mojej książce o gramatyce stylistycznej odcinałam się od koncepcji generatywistycznych, twierdząc m. in., że pojęcie struktury głębokiej nie przedstawia się w tych koncepcjach jednolicie¹. Dzisiaj widzę pewne zbieżności między moimi opisami funkcji procesualnych o charakterze uniwersalnym a opisami "mechanizmów" zaobserwowanych przez semantyków ze szkoły generatywnej. Oczywiście, założenia wyjściowe są tu zupełnie odmienne. W semantyce generatywnej strukturze głębokiej przypisuje się matryce cech desygnacyjnych, takie jak abstrakcyjność - konkretność, ożywioność - nieożywioność, człowieczość - zwierzęcość itp. (por. m. in. van Dijk 1972). Następnie ustala się reguły generujące zjawiska tekstowe, które polegają na procesach przekładalności, przechodniości, identyczności, odwrotności, spotęgowaniu, osłabieniu, włączeniu, symetrycznej różnicy itd. (m. in. Nowakowska 1977, Ślósarska 1995)². Wyróżnione reguły generowania składników tekstu funkcjonują niejako autonomicznie, bez istotniejszych związków z podstawowymi pojęciami gramatyki, np. składni. Do kwestii tej powrócę jeszcze w punkcie 3.

2. Opisany przeze mnie stan badań w zakresie lingwistycznej kategorii czasu jest dalece niepełny i wykazuje niedostateczne powiązania z analizą konkretnych przykładów tekstowych. Formułując na tym miejscu uwagi, nie roszczę sobie prawa do wyczerpania zagadnienia, dążąc jedynie do zasygnalizowania niektórych problemów. Od czasu, kiedy redagowałam ten rozdział, ukazało się kilka prac językoznawczych bezpośrednio lub pośrednio dotyczących kategorii czasu. Niektóre z nich mogą wnieść do refleksji nad stylem dzieła literackiego nowe oświetlenie zagadnienia i tym samym zainspirować inne spojrzenie na realizację omawianej kategorii w tekstach literackich. Tak np. w niedawno wydanych *Studiach kognitywnych* (Declés i in. 1994) znajduje się wiele obserwacji, które mogą być przydatne w badaniach stylistycznych. Interesujące jest np. ujęcie czasu jako continuum przerywanego lub ciągłego (w pracach V. Koseskiej-Toszewej, J. P.

1 Oprócz ogólnie znanych ujęć Chomsky'ego, Ruveta czy referującego tę kwestię Lyonsa, których tu ujęć bliżej omawiać nie będę, warto wspomnieć o wydanej ostatnio na ten temat pracy J. Bobrowskiego (Bobrowski 1996)

2 Tamże obszerna literatura przedmiotu.

Declés'a), aspektu (S. Karolaka, H. Włodarczyk), analizy form temporalnych (D. M. Reppert) i innych. Jak pisze V. Koseska, w opisie semantycznego modelu czasu i aspektu zarysowały się dwie koncepcje "opis sieciowy tych zjawisk (Koseskiej, Mazurkiewicz) [. . .] jest metodą bazującą na dyskretnej (ziarnistej) reprezentacji czasu", "podstawowym argumentem drugiego podejścia nazywanego tutaj ciągłym jest konieczność wprowadzenia pojęcia procesu, w którym pewna wielkość (lub wielkości) zmieniają się w sposób ciągły". Model ten, reprezentowany przede wszystkim w pracach Declés'a jest "oparty na ciągłej reprezentacji czasowej. Na tę skalę rzutuje się zdarzenia, stany i procesy" (Koseska-Toszeva 1995:28). Twierdzi się przy tym, że zdarzenia są "bezczasowe".

Problem ciągłości czasu okazuje się niezmiernie istotny dla poetyki tekstów epickich. Właściwie można powiedzieć, że w takich dziedzinach sztuki, jak literatura i film, ciągłość ta jest tylko "markowana", nie nadaje się na ogół do absolutnie wiernego odtworzenia. Opisywane zdarzenia muszą być w tekście zagęszczane lub też odpowiednio eliminowane, np. ograniczone do zdarzeń kulminacyjnych, muszą też sięgać w retrospekcję, a także często wybiegać w przyszłość. W pełni aktualne nie są nawet słuchowiska radiowe w rodzaju *Matysiaków*.

Axel Holvet w swojej książce pt. *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnostowiańskim* przypomina pogląd Dahla (Dahl 1973) według którego "w ciągu narracyjnym z reguły każda akcja, nawet nie dająca się pomyśleć bez pewnej rozciągłości w czasie jest umownie sprowadzana na podstawie pewnej "fikcji" [...] do jednego punktu na osi czasu, zbiegającego się z ruchomym punktem odniesienia" (Holvet 1989:31). Sam autor wyraża przekonanie, że sposób, w jaki forma aspektowa lokalizuje predykat względem czasowego punktu odniesienia, jest oparty na właściwościach semantycznych aspektu" [chyba nie tylko - przyp. T. S.], Holvet 1989: 33).

Mimo wielu obserwacji o niemożliwości ujmowania pełnej ciągłości czasu w narracji epickiej nie sądzę bynajmniej, by autor dzieła nie dysponował różnorodnymi środkami językowymi w celu stworzenia złudzenia ciągłości czasu w akcji, cechującej opisywane przezeń zdarzenia.

Ciągłość czasu może się wyrażać poprzez kumulację zdarzeń w książce ułożonych sekwencyjnie w zdaniu (por. cytowany przeze mnie w książce przykład z *Lalki* Prusa, Skubalanka 1991 b:85). Kumulacja zdarzeń może także zachodzić przy eliminowaniu niektórych mniej "ważnych" dla tekstu informacji o zdarzeniach. Tak się dzieje, ale wtedy zapewne funkcje wyrażania ciągłości przejmuje na siebie inna funkcja tekstotwórcza, np. przyczynowo-skutkowa. Eliminacja, czyli inaczej mówiąc elipsa, redukcja, wymaga, by inny konstrukt dzieła przejął na

siebie funkcję opuszczonego składnika (por. zwyczajowe *proszę pół czarnej* zamiast *pół filizanki (szklanki) czarnej kawy*). Tak więc może ulec osłabieniu tożsamościowa jedność narratora, postaci, a nawet idei wyrażanej symbolicznie przy zachowaniu tego samego miejsca czy innych okoliczności akcji. W poetyckiej powieści romantyzmu do reguł poetyki tego gatunku należało właśnie pozorne zrywanie ciągłości czasu, dopiero pod koniec utworu zdarzenia układały się sekwencyjnie na osi czasu, choć były przedtem jakoś substytuowane lub antycypowane.

Tak często pojawiające się w incipitach utworów narracyjnych tzw. zdania egzystencjalne (*Był sobie król...*) zawierają ramową konstrukcję ciągłości czasu. Po takim oświadczeniu widać, że wszystkie opisywane zdarzenia mieszczą się w tym, a nie innym wycinku na osi czasu, do niego należą.

W noweli często mamy do czynienia z izolacją jednego istotnego dla akcji zdarzenia. W rzeczywistości izolacja ta jest pozorna, bo - albo zdarzenie to rozłamuje się na szereg drobniejszych w toku narracji (jak np. w noweli Kornela Filipowicza pt. *Ciemność i światło* (Filipowicz 1968), albo niekiedy jednocześnie tekst zawiera informacje uzupełniające przebieg akcji w przeszłości lub w przyszłości.

Różne wykładniki językowe, np. struktury tematyczno-rematyczne, służą wyrażaniu ciągłości czasu, w szczególności jednak podstawową rolę pełnią tu zależności aspektowo-temporalne. Interesująco się pod tym względem przedstawia początkowy opis polowania w 1. tomie *Popiołów* Stefana Żeromskiego (Żeromski 1988:7-8). To globalnie ujęte zdarzenie składa się z szeregu drobniejszych faktów, nie wyłączając opisów. Tak więc słynne zdanie incipitowe brzmiące: "Ogary poszły w las", informuje już na wstępie o charakterze zdarzenia (bo *ogary* i *las*), zaraz jednak potem opis szczekania psów przechodzi w opis lasu i forma dokonana przerasta w szeregi nacechowane aspektem niedokonanym: (*jodły*) *stały*, (*mchy*) *zwisały*, (*zieloność*) *jaśniała* itd. Wreszcie i sam bohater Rafał "stał bez ruchu i nasłuchiwał". Czas gramatyczny narracji przez cały ciąg opisu zachowuje jednorodność, zmienia się tylko krotność, pojawia się kategoria stanu zwierająca w jedną czasową całość opisywane zjawisko. Możliwości są tu zaiste różnorakie. M. in. w powieści Giuseppe Lampedusy *Lampart* znajdujemy cały repertuar form i słów podkreślających związki między fazami czasu, jak np. "codzienne odmawianie różańca było skończone" (Lampedusa 1988: 5), w połączeniu z aspektem niedokonanym: "gdy rozbrzmiewał ów szmer". Służą temu celowi także różne sygnały trwałości początku i końca akcji: "przez pół godziny inne, pomieszane głosy rozsnuwały to narastający, to gasnący szmer". Wystarczy poddać analizie jakikol-

wiek fragment tekstu tego dzieła, by zobaczyć, jak istotną rolę odgrywa tu kategoriałna gra form czasu i aspektu³. Tak np. w opisie przechadzki księcia po ogrodzie jego czynności wyrażane są poprzez formy z aspektem dokonany (*zszedł, poszedł* itd.), podczas gdy opis tła przyrody - z aspektem niedokonanym ("Słońce skłaniało się ku zachodowi", Lampedusa 1988: 93). Te ostatecznie formy pojawiają się też często w charakterystykach postaci, one też najbardziej uwydatniają stany, trwania zjawisk.

Osobne właściwości językowe związane są z sekwencjami, czyli przejściami od zdarzenia do zdarzenia. W mojej książce poczyniłam na ten temat szereg spostrzeżeń. Na przykładzie omawianej powieści widzimy, jak wiele różnych czynników (łącznie z układem graficznym tekstu) składa się na charakterystykę zmiany akcji. Wyrażenia *odejść, po powrocie, zostać itp.*, różne osobowe formy koniugacyjne, sygnalizujące fazy czasu, imiesłowy, przysłówki, wreszcie sens zdarzeń, ich semantyka, znaczenia układające się w ciąg logiczny (ojciec Pirrone musiał wrócić do domu, by w nim zastać swego szwagra) - to tylko wybrane przykłady dla ilustracji analizowanych tu zagadnień, przekonujące o tym, że kategoriałne pojęcie ciągłości bywa (może bezwyjątkowo?) wiązane z regresją i progresją rzutowania zdarzeń na osi czasu.

Oczywiście, takie przykładowe analizy nie wyczerpują ogromu problematyki kategorii czasu realizowanej w tekstach artystycznych. Spotyka się m. in. w nich takie podkategorie czasu, o których się gramatykom nie śniło. Tak np. podczas gdy w dziełach naukowych królują zdania a predykcji omnitemporalnej, tutaj uwarunkowane są gatunkowo, m. in. w aforyzmach, przysłowkach, w morałach bajek. Czas nierzeczywisty również realizuje się swoiście. W regresji czasowej może np. występować jako czas wspomnieniowy albo czas oniryczny (jak we śnie), mieszający się z aktualizacją zdarzeń (m. in. w *Ślubie* Gombrowicza), a także czas baśniowy, czas kosmiczny itd. Odmianą czasu hipotetycznego będzie też szczególnie temporalność prorocstwa. Dzieje się tak dlatego, że w dziełach literackich (lub paraliterackich) przenikają się nawzajem różne płaszczyzny rzeczywistości przedstawionej, tworzące różnorodne wymiary czasu.

3. Po kilku latach od ogłoszenia części *Wprowadzenia*. . . poświęconej akomodacji konstrukcji składniowych ukazała się rozprawa Z. Zagórskiego pt. *O sposo-*

3 Wśród wykładników leksykalnych tych kategorii nie tylko przysłówki i czasowniki, ale i rzeczowniki, takie jak *powrót* czy *zamiar* pełnią podobną funkcję (por. Skubalanka 1991b:58). Zastosowane w powieści formy czasowe mogą pochodzić zarówno od autora, jak i tłumacza dzieła.

bach badania składni i stylu tekstów (Zagórski 1994), w której autor omawia zbiorczo prace z tego zakresu. Jak pisze, w postępowaniu badawczym ustala się w początkowej fazie wysokość konstrukcji i ich długość⁴. Idąc za tradycją, opisuje się też relacje współrzędności i podrzędności, częstość pojawiania się danych konstrukcji i ich składników, szyk, tzw. stopień nawarstwiania wypowiedzeń w układzie niewspółrzednym (jedno- i wielostopniowość konstrukcji) itd.

Artykuł zawiera obszerną bibliografię prac poświęconych składni stylistycznej różnych badaczy z próbą oceny metod statystycznych, stosowanych w tego typu badaniach. Większość autorów, w tym S. Mikołajczak, sądzi, że metody te mają charakter "wyjściowy" i muszą być dopełniane przez metody opisu jakościowego (w zależności od partii narracyjnych, dialogowych, potoczności, intelektualizacji wypowiedzi itd.). W recenzji książki M. Ruszkowskiego *Składnia prozy Witolda Gombrowicza* (Ruszkowski 1994) Mikołajczak podkreśla fakt, że według metod zaproponowanych swego czasu przez Klemensiewicza napisano dotąd kilkadziesiąt artykułów i trzy monografie (Z. Goczłowej o składni Przybyszewskiego, S. Mikołajczaka o składni Prusa i Żeromskiego oraz K. Zabierowskiej o składni utworów Marka Nowakowskiego). Czwartą pozycję stanowi omawiana książka Ruszkowskiego, wyróżniająca się szerokim uwzględnieniem funkcji stylistycznych opisywanych konstrukcji (Mikołajczak 1995).

Jak sądzę, nowe impulsy do badań stylistyczno-składniowych mogą wynikać z wyjścia poza krąg opisów nawiązujących do metod Klemensiewicza. Na gruncie polskim nie owocowały szczególnie badania wyrosłe z założeń gramatyki transformacyjno-generatywnej z wyjątkiem może cytowanej książki Z. Ślósarskiej (Ślósarska 1995). Autorka próbuje ustalać reguły generowania "syntagm" w metaforach wychodząc od "struktury głębokiej", którą określa jako "zbiór wzorcowych relacji metaforycznych", realizowanych następnie w metaforach takich jak przekładalność (*ryć i drążyć*), przechodniość (*palce liści*), identyczność itd. Opisywane "rachunki semów" w syntagmach tekstowych zdają się także przysługiwać konstrukcjom niemetaforycznym.

Rezygnuję tu z szerszego omawiania problemów dotyczących składni tekstu, jak np. kwestii spójności, delimitacji, presupozycji, zdań minimalnych w sensie tekstologicznym itp. Na tym miejscu chciałabym się ograniczyć do wskazania na te inspiracje, jakie wynikają dla stylistyki z różnych nowych ujęć składni zdania. Podobnie jak przy ustaleniu kategorii wyjściowych dla gramatyki stylistycznej,

4 Autor nie definiuje pojęcia wysokości konstrukcji, ale z zamieszczonych wykresów wynika, że chodzi o rozpiętość skali złożoności konstrukcji w układzie pionowym.

mając na względzie ewentualnego czytelnika, nie przygotowanego do aplikacji badań specjalistycznych w tym zakresie, opieram się tym razem na przystępnie ujętym najnowszym opracowaniu autorstwa R. Grzegorzczukowej pt. *Wykłady z polskiej składni* (Grzegorzczukowa 1996). Kilka wybranych przykładowo kwestii z tej pracy może stanowić przesłanki dla istotnego postępu w badaniach nad składnią stylistyczną.

Weźmy m. in. pod uwagę dane dotyczące “podstawowego zestawu schematów składniowych”⁵, obejmującego 9 schematów bezmianownikowych, 14 z mianownikiem i 3 zawierające jednostki leksykalne. Kiedy będziemy rozpatrywali np. takie zdanie Białoszewskiego jak “Rosnąć ma trawę”, zobaczymy, że nie mieści się ono w schematach grupy pierwszej, z verbum typu *Grzmi, Ubywa wody, Słychać wrzawę, Jest miło, Janowi jest miło, Trzeba iść, Wiadomo, że. . ., Janowi brakuje czegoś, Janowi wydaje się, że. . .*, ani w grupie trzeciej typu m. in. *Życ to walczyć* (nie podaję tu zapisów symbolicznych). Bezokolicznik na pozycji aktantu, w konotacji z predykatem posesywnym, nie mieści się w regułach polskiej składni.

Inny przykład z serii tematów przydatnych dotyczy problematyki związanej z konotacją. Jak pisze autorka, w obrębie składni termin ten używany jest w dwu znaczeniach: w pierwszym, wprowadzonym swego czasu przez Bühlera “konotacja to otwieranie w tekście miejsca przez jedne formy wyrazowe dla innych form”, w drugim, szczególnie ważnym dla stylistyki, “konotacja jest właściwością leksemu, wymaganiem wystąpienia podrzędnika uzupełniającego znaczeniowo treść leksemu”. Na przykład czasownik otwiera miejsce dla grup nominalnych w różnych formach i funkcjach, por. [...] czasowniki *uderzyć* i *odwiedzić*, które wymagają semantycznie i formalnie wskazania na agensów, obiekty (odbiorców czynności), a *uderzyć* także dodatkowo (choć chyba składniowo nieobligatoryjnie) na narzędzie czynności (ktoś uderza kogoś {coś} czymś)” (Grzegorzczukowa 1996: 51-3)⁶.

Autorka dalej stwierdza, że “wymagania semantyczno-syntaktyczne charakteryzują przede wszystkim czasowniki, w mniejszym stopniu przymiotniki, a tylko marginalnie przysługują rzeczownikom, które “są właściwie pełnoznaczne i nie wymagają uzupełnień semantycznych”, choć są “niepełne syntaktycznie, ich użycie otwiera miejsce dla predykatu” (Grzegorzczukowa 1996: 53).

5 Wydobytanych także w innych pracach składniowych.

6 Według autorki w pewnym sensie konotacja może być utożsamiana z walencją, ta ostatnia jednak otwiera miejsce dla pozycji semantycznych.

Konotacje składniowo-semantyczne są "zeromiejskowe" lub "wielomiejskowe", tj. wymagają odnośnych uzupełnień. Reguły konotacyjne decydują o semantyce kategoryjalnej składników zdania.

Warto zwrócić uwagę na to, że te zasady łączliwości semantyczno-składniowej obejmują również znaczenia typu leksykalnego. Pojęcie konotacji składniowej zdaje się mieć rozległe konsekwencje dla rozumienia mechanizmów metafor poetyckich. Jak pisze T. Dobrzyńska, wielu badaczy traktowało metaforę jako dewiację od normy językowej, np. J. Cohen twierdził, że "wyrażenie metaforyczne jest wyrażeniem niespójnym, gdyż narusza ono zasady łączliwości elementów języka, dopuszczając związki elementów sprzecznych" (Cohen 1966). Rolę metafory w burzeniu spójności tekstu podkreślała mocno T. Dobrzyńska (Dobrzyńska 1984).

Nie mogąc tu referować choćby w skrócie ogromnej literatury przedmiotu, wskażę tylko na konsekwencje, jakie wynikają z wprowadzenia do teorii metafory pojęcia konotacji, różnie zresztą rozumianego. R. Tokarski wyróżnia kilka ogólnych, także wykraczających poza składnię, interpretacji tego terminu (Tokarski 1987:109 i n.)⁷. Są nimi: 1. konotacja syntagmatyczna (o której była mowa wyżej), 2. organizacja leksyki w kręgi tematyczne, powodująca, dominowanie układów tematycznych w tekście (Skubalanka 1966:16 i n.), 3. konotacja logiczna. Sam opracował precyzyjne zasady dla konotacji semantycznej, którą nazwałabym asocjatywną. Według autora konotacja tak rozumiana jest składnikiem znaczenia leksemu oprócz jego cech desygnacyjnych. Odrywa ona doniosłą rolę przy wyjaśnianiu genezy metafor. Jednym z przykładów mogą być konotacje burzy. Desygnacja tego leksemu to zjawisko metaforyczne z silnym wiatrem, grzmotem, piorunami i deszczem, konotacje zaś to cechy wynikające z tego, że burza jest groźna, gwałtowna, niszczy, wywołuje niepokój. Za nimi stoi odpowiednia frazeologia (np. *burza śmiechu*, *burzliwe czasy* itd.).

Pisząc swego czasu o konotacji tematycznej, miałam na myśli określony wyjściowy układ pojęć tekstowych, zawartych w poezji miłosnej różnych wieków, podporządkujący sobie inne pojęcia (i znaczenia konkretne). Centrum tak wyodrębnionego pola konotacyjnego stanowi (widziany wówczas przeze mnie od strony leksykologicznej) wyraz *kochać* konotujący nazwy osób (*kobieta*, *kochanek* i in.). Pozostałe relacje konotacyjne (np. cechy osób, tła sytuacyjnego itd.) mają charakter podrzędny.

7 Całościowe ujęcie problematyki, głównie semantycznej, zawiera książka zbiorowa wydana pod red. J. Bartmińskiego *Konotacja*, 1988).

Otóż, nie ulega wątpliwości, że ów tekstowy schemat łączliwości konotacyjnej dotyczy pewnych kategorii semantycznych. Zważmy, że podobnie jak u Tokarskiego został on odtworzony na podstawie konkretnego materiału językowego z tym, że u mnie materiał ten pochodzi z tekstów poetyckich. Niemniej obie procedury mieszczą się w obrębie konotacji semantycznej w jej przebiegu linearnym i porównawczym (systemowym). W wypadku metafory poetyckiej zachodzi w tekście kolizja między konotacjami typu syntaktyczno-semantycznego, opisywanymi przez Grzegorzczukową, a semantycznymi konotacjami linearno-kategorialnymi, opisywanymi przede mną, oraz konotacjami asocjatywno-systemowymi, opisywanymi przez Tokarskiego.

Pogląd o kolizyjności językowej (nazywam ją również dywergencją, niezbornością) tropów sformułowałam kiedyś w r. 1968 w pracy pt. *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, pisząc: "Oprócz wymienionych wyżej kategorii obcości leksykalnej [takich, jak archaizm, nedogizm itp] w słownictwie poezji działają jeszcze inne stałe predyspozycje do zmienności, a są nimi przede wszystkim konfliktowe zespoły funkcji, opozycyjne skrzyżowania się relacji semantycznych i onomatycznych [nazewniczych]" (Skubalanka 1968:34). Idealnym przykładem była tutaj peryfraza. Okazuje się jednak, że dywergencje tropów mają szerszy zasięg, obejmując również zjawiska semantyczno - syntaktyczne w obrębie konotacji właściwych tym poziomom języka. Szczególnie w metaforze widać niezborność konotacji typu syntaktyczno - semantycznego z konotacją linearno-tekstową i asocjatywną. Dlatego też możliwe są ujęcia w formie zdań na pozór gramatycznie poprawnych, mieszczących bezsensowną - z punktu widzenia normalnego języka - treść.

O językowych możliwościach kreowania metafor trafnie pisała A. Pajdzińska, zwracając uwagę na to, że metafory rodzą nowy sens, który "pozostaje w pewnych granicach zmienny, nieostateczny, zależny od indywidualnych skojarzeń". Analizując przykład z wiersza Zbigniewa Herberta pt. *W pracowni*:

dobry ogrodnik
podpiera kwiat patykiem
człowieka radością
słońce błękitem

autorka zaznaczyła że "metafory powstały tutaj w wypadku odstępstw od łączliwości semantycznej czasownika *podpierać*" (Pajdzińska 1992: 42 i n.). Wszystko to, co można było uchwycić w opisach funkcji dywergentnych języka, każe się więc zastanowić nad tym, czy by do zespołu uniwersalnych transmisji trans-

ponujących i przekształcających system językowy w teksty, nie należało dołączyć dywergencji jako uniwersalnej funkcji języka.

Wracając do innych problemów współczesnej składni mogących inspirować badania stylistyczne, przykładowo wymienię jeszcze inną kwestię, a mianowicie problem tzw. zdań minimalnych, z zastrzeżeniem, że: po pierwsze zdanie minimalne w ujęciu składniowym jest czymś innym niż funkcjonalna jednostka tekstu w opisach tekstologów, po drugie - w sensie składniowym należy mu przeciwstawić taką jednostkę jak zdanie maksymalne. To ostatnie zauważyli stylistycy, opsujący tzw. potoki składniowe, po raz pierwszy przykład takiego potoku podali H. Kurkowska i S. Skorupka (Kurkowska, Skorupka 1959: 240). Rozważania na temat charakteru predykatywności tych konstrukcji mogłyby, jak sądzę, posunąć dalej badania nad lingwistycznym charakterem tekstów.

Literatura.

- Bartmiński J. (red.) 1988, *Konotacja*, Lublin.
- Bobrowski J. 1996, *Gramatyka opisowa języka polskiego. (Zarys modelu generatywno-transformacyjnego)*, Kielce, t. 1: *Struktury wyjściowe*.
- Cohen J., 1966, *Structure du langage poétique*, Paris.
- Dahl O. 1973, Some Suggestions for a Logic of Aspects - Göteborg Contribution to the Seventh International Congress of Slavists. . . , Göteborg.
- Declés J, Guentchéva Z., Karolak S., Koseska - Toszewa V. (red) 1994, *Studia kognitywne*, t. 1: *Semantyka kategorii aspektu i czasu*, Warszawa.
- Dijk van T. 1972, *Aspects d'une théorie générative du texte poétique* - A. Greimas (red.), *Essais de sémantique poétique*, Paris.
- Dobrzyńska T. 1984, *Metafora*, Wrocław.
- Filipowicz K. 1968, *Opowiadania wybrane*, Kraków.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K. 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- Grzegorzczkova R. 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- Holvet A. 1989, *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnostowiańskim*, Wrocław.
- Koseska-Toszewa V. 1995, *O aspekcie i czasie w ujęciu kognitywnym*, "Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. 51.
- Kurkowska H., Skorupka S. 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Lampedusa di, Tomasi G. 1988, *Lampart*, tłum. Z. Ernstowa, Warszawa.
- Mikołajczak G. (rec.) 1995, "Poznańskie Studia Językoznawcze", Seria Językoznawcza II (XXII), Poznań.

- Nowakowska N. 1977, *Language of Poetry and Generative Grammar. Toward generative poetics?*, Poznań.
- Pajdzińska A. 1992, *Językowe granice metafory. - Studia o tropach 2*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław.
- Ruszkowski M. 1993, *Składnia prozy Witolda Gombrowicza*, Kielce.
- Saloni Z., Świdziński M. 1989, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Skubalanka T. 1966, *Słownictwo poezji miłosnej J.łowackiego na tle tradycji*, Toruń.
- Skubalanka T. 1968, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, "Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. 26, przedr. w T. Skubalanka, *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice teoretyczne*, Lublin 1995.
- Skubalanka T. (red.) 1988, *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, Wrocław.
- Skubalanka T. 1991 a, *Podstawowe pojęcia gramatyki stylistycznej - S. Gajda (red.), Synteza w stylistyce słowiańskiej*, Opole.
- Skubalanka T. 1991 b, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- Ślósarska Z. 1995, *Syntagmatyka poetycka*, Warszawa.
- Tokarski R. 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin.
- Zagórski Z. 1994, *O sposobach badania składni i stylu tekstów*, *Poznańskie Studia Polonistyczne*", Seria Językoznawcza I (XXI), Poznań.
- Żeromski S. 1988, *Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku. - Pisma zebrane*, red. Z. Goliszewski, t. 1., Warszawa.